



DZWONEK

W tym numerze:

Od redakcji

Wywiad z Księdzem Proboszczem

Z życia szkoły

Nasza biblioteka

Warsztaty językowe w Londynie

Zaczytani – zapraszamy do lektury

Kącik filmowy

English Matters

Kącik matematyczny

Dla najmłodszych



OD REDAKCJI

Święta coraz bliżej. Czasami w tym zabieganiu zapominamy, by powiedzieć naszym bliskim, jak bardzo ich kochamy, jacy są wspaniali. Pomyślcie więc o tym może właśnie teraz, ponieważ grudzień to doskonały czas na takie wyznania...

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim naszym czytelnikom pogody ducha, wzajemnej życzliwości, radości, a przede wszystkim miłości. Niech przy rodzinnych stołach nie zabraknie chwil wzruszeń i serdeczności, a Nowy Rok przyniesie wiele wspaniałych chwil.

WYWIAD Z KS. PRAŁATEM JÓZEFEM DZIDUCHEM, PROBOSZCZEM PARAFII MATKI BOZEJ RÓŻAŃCOWEJ W LUBLINIE



Szczęść Boże! Jesteśmy uczennicami klasy Vc. Pracujemy w redakcji szkolnej gazetki. Czy możemy prosić Księdza Prałata o udzielenie kilku odpowiedzi na nasze pytania?

Zofia Kaczka: Co to znaczy, że Ksiądz Proboszcz jest prałatem?

Ks. Józef Dziduch: Papież Jan Paweł II miał sekretarza, był nim ks. Mieczysław, który został prałatem. Zawsze rano papież pytał go: "Mieciu, prała Cię mama?" (uśmiech). A na poważnie: jest to odznaczenie

w naszej dziedzinie kapłańskiej. To wyróżnienie za zasługi, które nadaje ksiądz biskup. Mnie odznaczył arcybiskup Józef Życiński. Innymi tytułami honorowymi w kościele są: kanonik, infułat. Godność ta nic nie daje, bo człowiek jest takim, jakim jest.

Małgorzata Karasek: Jak to się stało, że Ksiądz Prałat wybrał drogę kapłańską?

Ks. J.D.: Wybór nie był taki łatwy, chociaż pierwszy głos usłyszałem, będąc uczniem czwartej klasy. Miałem też w rodzinie siostrę zakonną. Kiedyś przyjechała do domu rodzinnego i wtedy spotkałem się z nią. Powiedziałem jej wówczas, że chciałbym być księdzem. Właśnie tamtego dnia pierwszy raz głośno wypowiedziałem, że chciałbym zostać księdzem.

Niekiedy w gronie kolegów, gdy padało pytanie: kto kim chce zostać, także trzymałem się tego postanowienia. Po skończeniu szkoły podstawowej wybrałem liceum ogólnokształcące w Biłgoraju. Tam zacząłem się uczyć języka łacińskiego. Zdałem maturę, ale nie miałem nikogo, kto by mnie poprowadził w dalszej mojej drodze.

Lubiłem chodzić na katechezę, chociaż mój ksiądz katecheta nie miał z naszą grupą pogłębionego kontaktu (był oddalony od nas). Pewnego razu spotkałem kolegę, który dostał się do seminarium - to był mój rówieśnik. Wtedy wypytałem go o kroki, jakie podjął, by dostać się do seminarium oraz o to, jak tam jest. Sam udałem się do mojego proboszcza po stosowne dokumenty. Potem pojechałem na egzamin wstępny do seminarium i zostałem przyjęty. Tak rozpoczęła się moja droga kapłańska.

M.K.: Kim Ksiądz chciał zostać, zanim zrodziło się powołanie?

Ks. J.D.: Byłem normalnym chłopcem. Niektórzy moi znajomi zdziwili się, że poszedłem do seminarium. Miałem różne myśli i plany, ale byłem też w pewien sposób zafascynowany krewnym mojego sąsiada, który został księdzem. Imponowała mi w tamtym człowieku ta sutanna oraz jego radość, którą potrafił dzielić się ze mną i moimi kolegami.

To była taka moja cicha relacja z Panem Bogiem. I tak odważyłem się pójść właśnie tą drogą.

Z.K.: *Jakie ma Ksiądz Proboszcz wspomnienia ze swojej szkoły?*

Ks. J.D.: Szkołę podstawową i liceum wspominam dobrze. Do szkoły średniej chodziłem pieszo albo jeździłem na rowerze.

W drodze do szkoły zawsze wstępowałem do kościoła. Nie minąłem kościoła nigdy. W moim życiu ważną rolę odgrywał różaniec. Gdy szedłem do szkoły sam, odmawiałem jego tajemnice. Było to dla mnie normalne.

W szkołach miałem kolegów i koleżanki. Na zabawy w zasadzie nie chodziłem. Jakoś nie umiałem tańczyć. Odważyłem się pójść na moją studniówkę oraz do liceum pedagogicznego, ponieważ to była w większości żeńska szkoła. Z mojej szkoły zostało wówczas wybranych dwunastu chłopców, byłem wśród nich.

Jeśli chodzi o życie szkolne i moje wspomnienia to chciałbym powiedzieć wam, że nie jeździliśmy na wycieczki ze szkoły. Nie były one organizowane przez mojego wychowawcę. Nie wszystkich byłoby stać na takie wyjazdy. To były inne czasy.

M.K.: *Jak Ksiądz Proboszcz wspomina współpracę z naszą szkołą?*

Ks. J.D.: Jak do tej pory bardzo dobrze. Od samego początku byłem związany z Waszą szkołą, nawet byłem w Komitecie budowy szkoły. Pamiętam dobrze mszę świętą na otwarcie szkoły, uroczyste poświęcenie krzyży i tornistrów. Zawsze spotykałem się ze społecznością szkolną przy różnych okazjach: świątecznych, podczas opłatka, na rekolekcjach, rozpoczęciu i zakończeniu roku szkolnego. Teraz nastąpiła zmiana dyrektora i nadal bardzo pozytywnie oceniam współpracę. Pan dyrektor jest człowiekiem otwartym, życzliwym i myślę, że dalsza współpraca SP nr 51 z naszą parafią będzie się bardzo dobrze układała.

Z.K.: *Co Ksiądz sądzi o dzisiejszej młodzieży?*

Ks. J.D.: Młodzież to zawsze ciekawi ludzie. Młodzi zawsze czegoś chcą, czegoś oczekują - pragną po swojemu przeżyć ten czas. Jedni starają się trwać przy Kościele i idą w tym duchu. Inni przerywają katechezę i może odchodzą od Kościoła.

Taka jest również dzisiejsza młodzież. Myślę, że należy przede wszystkim z tą młodzieżą być i jej pomagać. Uważam, że żadnej młodzieży nie można przekreślać. Każdy młody człowiek jest naprawdę wspaniały i z każdym można się dogadać. Na młodzież można liczyć.

M.K.: *Jaki był najtrudniejszy moment w pracy Księdza Prałata i jak Ksiądz wspomina prace przy budowie naszego kościoła?*

Ks. J.D.: Moje kapłaństwo chyba od zawsze związane było z budowaniami kościołów. Wzorem dla mnie był ksiądz z mojej rodzinnej parafii, który fantastycznie umiał organizować ludzi do pomocy.

Był to czas, gdy zostałem księdzem. W tamtym okresie nie było wiele kościołów zarówno w miastach, jak i w wioskach. Pamiętam, że kościoła nie było w Świdniku, Kraśniku Fabrycznym i Poniatowej. Moją pierwszą parafią była parafia w Kraczewicach. To do niej należało miasto Poniatowa. Niektórzy wierni do kościoła mieli po kilka kilometrów. Drogi nie wyglądały tak jak dzisiaj. Były "kocie łby", czyli wyboista droga. Ludzie przychodzili do kościoła w czasie deszczu po błocie. Zawsze ich bardzo podziwiałem. Parafianie walczyli o kościół, ale nie mogli uzyskać pozwolenia na budowę świątyni. To były inne czasy, niektórzy nawet stracili pracę za te starania... Gdy Jan Paweł II został papieżem, pojawiła się nadzieja. Udało nam się uzyskać pozwolenie na budowę kościoła. Wtedy byłem wikariuszem. Chętnie zaangażowałem się w prace, wtedy też uczyłem się takiej budowy.

Później zostałem pozwany do Parafii św. Agnieszki w Lublinie. Tam pracowałem tylko rok. Z tej parafii wyłoniła się Parafia Wólka Lubelska. Kolejni księża rezygnowali z udziału w budowie tamtejszego kościoła. Ja znając środowisko, zdecydowałem się podjąć tę pracę. Budowa przebiegała z trudnościami, było mało parafian. Brakowało ludzi do pomocy, bo większość nadal była związana z Parafią św. Agnieszki. Udało mi się scalić tę parafię. Budowaliśmy tamten kościół około ośmiu lat.

Kolejną parafią była Parafia Matki Bożej Różańcowej - właśnie ta, gdzie się spotykamy. Zostałem jej trzecim proboszczem. Budowę parafii rozpoczął pierwszy proboszcz - ks. Leszek Kuna. Po dwóch latach podłamał się i wycofał, a na jego miejsce przyszedł ks. Janusz Kiełbasa. Jemu udało się zorganizować parafian pod względem jedności, to on scalił ludzi. Niestety, podupadł na zdrowiu. Po pięciu latach został przeniesiony do innej parafii, a ja przyszedłem na jego miejsce. Wiedziałem, że będzie tu budowa dużego kościoła, nie brakowało mi więc zaangażowania. Był to też czas, gdy wśród ludzi panowało bardzo duże bezrobocie. Ogłosiliśmy nabór do pracy, szukaliśmy specjalistów: murarzy, tynkarzy, elektryków i innych. Jedna grupa liczyła dwadzieścia osób. Była to cała ekipa, a wśród nich był też kierownik budowy. Mieliśmy także drugą dwudziestoosobową grupę, gdyby ktoś z tej pierwszej się nie spisywał. Wiele obowiązków wtedy przejął na siebie kierownik budowy. Ja wziąłem na siebie sprawy organizacyjne, zabezpieczałem pieniądze. Wśród parafian organizowałem zbiórki 4-5 razy w roku. Wzięliśmy kredyt, dostaliśmy również pomoc z diecezji. Zobowiązania udało się nam szybko spłacić i budowa naszej świątyni sprawnie dobiegła końca.

Z.K.: *Które z wydarzeń w naszej parafii zapamiętał Proboszcz najbardziej?*

Ks. J.D.: Wielką radością było wejście do naszego kościoła pierwszy raz na pasterkę. Kościół jeszcze nie był skończony. Nie było założonej blachy na dach, a jedynie pokryty był folią zabezpieczającą. Nawiozłem wtedy do kościoła siana i rozłożyliśmy je wewnątrz. Świątynia była wypełniona ludźmi. To była wspniana pasterka, a niektórzy do dziś ją wspominają.

W naszej parafii było wiele szczęśliwych akcentów. Wymienię tutaj ważne wydarzenie, jakim był wędrujący po domach naszej parafii obraz Matki Bożej Częstochowskiej. To przy tym obrazie druga w kolejności msza święta odprawiana była tuż po śmierci papieża Jana Pawła II.

M.K.: *Jakie jest księdza największe marzenie?*

Ks. J.D.: Moje "proboszczowanie", "duszpasterzowanie" uzależnione jest od wieku i już dobiega końca. Z całą pewnością w duszpasterstwie nadal będę brał udział. Chciałbym umieć przeżyć to, co mnie jeszcze czeka. Pragnę zawsze mieć oparcie w Bogu i być przydatnym dla innych tak, aby moje życie mogło jeszcze posłużyć innym.

Zawsze chciałem, żeby ten kościół był na swój sposób szczególny. Nie wiedziałem, co ma być tym czymś szczególnym. Czy chodziło o projekt? Moim marzeniem było, aby ludzie mogli się tu na dłużej zatrzymać, a w czasie niepogody, znaleźli schronienie. Wybierałem projekt, gdzie były poddasza przy kościele, takie jak w sanktuariach. Niespodziewanie otrzymaliśmy obraz Matki Bożej Łatyczowskiej, o której sam się musiałem wiele dowiedzieć. Tak powstało to nasze sanktuarium. Przyjeżdżają tu lublinianie i pielgrzymi, by się modlić.

Co chciałbym przekazać swojemu następcy? Następcą przychodzi, rozgląda się. Ja nie chciałbym go ograniczać żadnymi zobowiązaniami. Niech podejmuje własne decyzje, które będzie uważał za dobre. W naszej parafii jest sanktuarium. Uważam, że potrzebne jest stosowne zaplecze. Myślę w tym miejscu o domu pielgrzyma, domu rekolekcyjnym...

Z.K.: *Jakie plany ma Ksiądz Prałat na najbliższą przyszłość?*

Ks. J.D.: Pragnę zamieszkać przy kościele, zostać tutaj przy parafii. A resztę, to co Pan Bóg da!

M.K.: *Grudzień to szczególny czas w ciągu roku. Przygotowujemy się do Świąt Bożego Narodzenia. Jak nasza parafia przygotowuje się do tego wydarzenia?*

Ks. J.D.: Zawsze widzimy wystrój zewnętrzny: szopka i choinki. Wielu parafian i także dzieci angażuje się do pomocy przy dekorowaniu kościoła. Mamy grupę parafian, która zajmuje się tymi zadaniami co roku.

Jeśli chodzi o życie duchowe to przeżywamy zawsze rekolekcje przed Świątami Bożego Narodzenia. W tym roku rekolekcje rozpoczynają się 16 grudnia i potrwać 3 dni. We wtorek (18 grudnia) oczywiście zapraszamy szkołę: jedną grupę na 10.30, a drugą na 12.00. Tegoroczne rekolekcje poprowadzi ksiądz z diecezji katowickiej.

Z.K.: *Czego życzyłby ksiądz naszej społeczności szkolnej w nadchodzącym Nowym Roku?*

Ks. J.D.: Życzę, aby Duch Święty był z Wami. Akurat ten rok kościelny przebiega w mocy Ducha Bożego, a Duch Święty do każdego ma dostęp. Właściwie on jest przy każdym z nas. Chodzi o to, żebyśmy się na Niego otwierali. On chce dobra i naszego szczęścia: abyśmy między sobą żyli w miłości, umieli sobie wybaczać i pomagać. Jesteśmy wspólnotą dzieci bożych, niezależnie od tego, czy jesteśmy wierzący, czy inaczej wierzący (z innej religii).

M.K.: *Serdecznie dziękujemy za poświęcony czas. Życzymy wielu łask Bożych i lat upływających w zdrowiu i pomyślności.*

Z ŻYCIA SZKOŁY

Nadszedł grudzień. Czas szczególny, magiczny, w którym wszyscy oczekujemy na Święta Bożego Narodzenia...

„Święty Mikołaj”

6 grudnia naszą szkołę odwiedził Święty Mikołaj. Zajrzał do wszystkich klas oraz do świetlicy, gdzie opowiedział prawdziwą historię biskupa Mikołaja z Mirry.

Jaką radość może sprawić Święty Mikołaj, wie chyba każde dziecko. Czasami nawet drobny prezent, np. w postaci ciepłych skarpetek oraz słodyczy, wzbudza ogromną radość.



Dobro jest w nas! Społeczność szkolna w tym roku pokazała, że nie jest obojętna na potrzeby innych. Zaangażowanie w akcję „Szlachetna paczka” było ogromne. Przygotowane dla rodziny paczki na pewno umilą nie tylko ten przedświąteczny czas. Jeszcze raz dziękujemy za Wasze dobre serce!

Organizatorzy akcji: p. D. Skowronek-Matuszkiewicz, p. K. Łożozna-Wypych, p. B. Wrótna, p. K. Sudewicz.



7 grudnia w naszej szkole gościliśmy górnika pana Jacka Gutka. Po montażu słowno - muzycznym przygotowanym przez uczniowie klas IIa, IIg i IIIa, przybliżył nam tajniki swojego niebezpiecznego i trudnego zawodu.



Ciesząc się sukcesami uczniów naszej szkoły, spieszymy Was poinformować o ważnych nagrodach.

I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Literackim "Uskrzydłona Biała Orła..." zajął Hubert Palejczuk z klasy VI f za autorski wiersz "Przeszłość i przyszłość Ojczyzny" Ucznia do konkursu przygotowała p. Agnieszka Lange.



I miejsce w V Wojewódzkim Konkursie Literacko-Plastycznym zdobyła uczennica kl. VI B Kamila Osieleniec.

Temat konkursu to: „Moja przygoda w szkolnej bibliotece z Niepodległą w Lublinie”. Opiekunem uczennicy była p. Agnieszka Maj.

W VII Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym "Jan Paweł II - Polak Patriota", którego organizatorem była Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Podzsku, Wójt Gminy Czarny Dunajec oraz Centrum Kultury i Promocji w Czarnym Dunajcu, uczniowie naszej szkoły odnieśli duży sukces.

W kategorii klas I - IV

miejsce I - Radosław Mazur, kl. III
wyróżnienie - Kacper Krawczyk, kl. IIj

W kategorii klas V - VIII

miejsce III - Maja Błaszczak, kl. VI b
wyróżnienie - Aleksandra Waszkun, kl. VI

Opiekunem laureatów był p. Mariusz Kowal.



Weronika Mołęda, kl. Vc



Projekt edukacyjny inspirowany grą „Znaj znak”

W dniach 4 i 5 grudnia w bibliotece szkolnej zakończył się projekt edukacyjny inspirowany grą „Znaj Znak” dotyczący znajomości ważnych symboli z historii Polski. Projekt skierowany do klas VIII przebiegał dwuetapowo. W pierwszym etapie uczniowie zapoznawali się z symbolami będącymi przedmiotem turnieju wyeksponowanymi na korytarzu przy bibliotece szkolnej. Mieli także możliwość zagrania w grę „Znaj znak” i w elektroniczną wersję tej gry udostępnioną na stronie znajznak.pl, a zainstalowaną na komputerach w bibliotece. Drugi etap turnieju był niezwykle emocjonujący. Uczniowie poszczególnych klas VIII rozwiązywali test stworzony na potrzeby projektu na platformie Kahoot! Zwycięzcy poszczególnych klas otrzymali dyplomy i słodki upominek.

Laureatami zostali:

kl. VIIIa – Mateusz Bryk

kl. VIIIb – Mikołaj Nowicki

kl. VIIIc – Mateusz Mierzwa

kl. VIId – Adam Dąbek

kl. VIIf – Kacper Witkowicz

kl. VIIIg – Maja Kuśmierczyk

kl. VIIIh – Bartosz Trześniewski

kl. VIIIj – Amelia Zakrzewska

kl. VIIIk - Jędrzej Bryk



„Historia Lublina” - nowa gra planszowa w bibliotece szkolnej!

Od 29 listopada dysponujemy dwoma egzemplarzami gry planszowej „Historia Lublina”, której autorami są przedstawiciele Fundacji Animatorów i Twórców Kultury TRACH. Uczniowie klasy VIIe pod opieką nauczycielek bibliotekarek p.Sylwii Wirackiej i p. Ewy Ziembowicz uczestniczyli w promocji gry planszowej "Historia Lublina" zorganizowanej przez



Fundację Animatorów i Twórców Kultury TRACH. Było to bardzo udane wyjście. Dzięki temu szkoła otrzymała dwa egzemplarze gry, które są dostępne w bibliotece. Ponadto nasz uczeń Piotr Gadaj wygrał turniej, który towarzyszył promocji planszówki.



WARSZTATY JĘZYKOWE W LONDYNIE - REPORTAŻ

17 – 26 LISTOPAD 2018



W zeszłym miesiącu zorganizowane zostały warsztaty językowe w Londynie. Miały one na celu doskonalenie naszych zdolności językowych połączone ze zwiedzaniem. 17 listopada o godz. 7:00 zebraliśmy się na szkolnym parkingu. Podróż minęła dobrze, były liczne postoje, oglądaliśmy filmy, a w nocy prawie wszyscy spali. Około 3:00 dojechaliśmy do Calais. Zabraliśmy z autokaru najpotrzebniejsze rzeczy i weszliśmy na pokład promu, gdzie spędziliśmy najbliższe półtorej godziny. Po kilku godzinach dalszej jazdy autokarem dotarliśmy do Londynu!



Nasz pobyt rozpoczął się spacerem po londyńskich ulicach. Następnie ruszyliśmy na peron i wsiedliśmy do pociągu, który zawiózł nas do centrum miasta. Pierwszym



punktem programu była twierdza Tower of London. W pobliżu jej murów zjedliśmy słynny przysmak Brytyjczyków "fish and chips" (rybę z frytkami). Później przeszliśmy obok mostu Tower Bridge, a także bramy Traitors' Gate. Następnie zwiedziliśmy katedrę św. Pawła oraz Galerię Sztuki. Zmęczeni poszliśmy na miejsce, gdzie czekał na nas autokar, którym

dojechaliśmy na parking, skąd odbierały nas rodziny. Po mnie i moje przyjaciółki przyjechała bardzo miła starsza pani. Zaprowadziła nas do swojego samochodu i pomogła załadować bagaż. Od miejsca pobytu do miejsca zbiórki dojeżdżało się samochodem ok. 10-20 minut. Kiedy już znalazłyśmy się pod domem, zabraliśmy swoje bagaże i udałyśmy się z nimi do pokoju znajdującego się na piętrze, a w tym czasie kobieta przygotowała kolację. Rozpakowałyśmy się, a następnie zeszłyśmy do kuchni, aby coś zjeść. Jak się okazało, Hilarina (tak miała na imię наша opiekunka) przyrządziła spaghetti. Zjadłyśmy ze smakiem, a następnie dostałyśmy deser w postaci zamrożonego, bananowego shake'a zmiksowanego z lodami waniliowymi. Udałyśmy się na górę, wzięłyśmy prysznic i położyłyśmy się spać.





Następnego dnia wstaliśmy ok. godz. 6:50, ubrałyśmy się i zeszłyśmy na śniadanie. Po skończonym posiłku dostałyśmy "packed lunch" (suchy prowiant) i pojechałyśmy na miejsce zbiórki. Kiedy wszyscy byli już w autokarze, ruszyliśmy do Brighton. Po dwóch godzinach byliśmy na miejscu. Zwiedzaliśmy

Royal Pavilion i Brighton Palace Pier. Na koniec udaliśmy się wszyscy do collegu na zajęcia z „native speakerami”. Wszystkich uczestników wycieczki podzielono na sześć grup po piętnaście osób. Naszym native speakerem była Debbi, bardzo miła, młoda kobieta. W szkole spędziliśmy trzy godziny, a następnie udaliśmy się do autokaru i pojechaliśmy na parking, skąd odebrały nas rodziny. Hilarina przyjechała zanim dojechał nasz autokar, czekała na nas przy samochodzie. Pożegnaliśmy się z nauczycielami i wróciliśmy do domu.



Trzeciego dnia wybraliśmy się szlakiem Harrego Pottera i Sherlocka Holmesa, byliśmy pod pałacem Buckingham oraz widzieliśmy Królową Elżbietę! To było niesamowite! Wchodziła do swojego królewskiego samochodu, a obok stała policja i służba. Ubrana była w różowy płaszcz i spódnicę oraz różowy kapelusz. Po tak spędzonym dniu, znów udaliśmy się do collegu i przez trzy godziny ćwiczyliśmy nasze umiejętności językowe.





Czwartego dnia przewodnik zaplanował dla nas wycieczkę do trzech słynnych muzeów - Science Museum, Natural History Museum, Victoria and Albert Museum. Zwiedzaliśmy wszystkie trzy, a następnie udaliśmy się do największego sklepu z zabawkami, a mianowicie do Hamleys'a! Na zakończenie dnia po raz ostatni pojechaliliśmy do collegu



Piątego dnia odwiedziliśmy wielkie centrum handlowe, a po skończonych zakupach poszliśmy do teatru na musical "Mamma Mia". Spektakl był wspaniały, każdy był pod wielkim wrażeniem. Aktorzy byli niesamowici i profesjonalni. Po wyjściu z teatru, udaliśmy się do autokaru i wróciliśmy na parking, skąd odebrały nas rodziny.

Szóstego dnia wyjechaliśmy do Oxfordu i zwiedzaliśmy przez cały dzień razem z przewodnikiem miasteczko uniwersyteckie, a następnie zaszliśmy do biblioteki oksfordzkiej znajdującej się niedaleko. Pod koniec przeszliśmy się po deptaku i wróciliśmy do autokaru.





Siódmego dnia udaliśmy się do British Museum, gdzie zobaczyliśmy mnóstwo różnych zabytków. Po miło spędzonym czasie, przyszedł czas na Muzeum Madame Tussauds. Oglądaliśmy tam niezwykle figury woskowe wyglądające jak prawdziwi ludzie, a nawet oglądaliśmy film 4D! Film był z udziałem bohaterów Marvela, każdy świetnie się bawił. Po obejrzeniu wszystkich atrakcji w muzeum, udaliśmy się jeszcze



do M&M's Land i Lego Land. Kiedy czas upłynął, wszyscy wróciliśmy do autokaru i odjechaliśmy na ostatnią noc do rodzin. Wieczór spędziłam wraz z przyjaciółkami na rozmowie z Hilariną, którą bardzo polubiłyśmy przez ten cały czas oraz zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcia z naszą gospodynią i mieszkającym z nami przez ten tydzień kotem.



Ostatni dzień w Londynie rozpoczął się pakowaniem bagaży. Na miejscu zbiórki ostatni raz pożegnaliśmy się z kobietą i ruszyliśmy w drogę do London Eye!! Kiedy dotarliśmy na miejsce, przewodnik przedstawił nam kilka zasad i wsiedliśmy do kapsuły. W środku znajdowało się tyle przestrzeni, że spokojnie mieściło się ok. 10 osób. Wjeżdżając coraz wyżej, podziwialiśmy piękne widoki. Następnie przepełniliśmy przez Tamizę oraz byliśmy w pierwszym tunelu prowadzącym na drugi brzeg. Pod koniec dnia, udaliśmy się do autokaru i pojechaliśmy do Dover, gdzie czekał na nas prom. Po półtorej godziny znów wsiedliśmy do autokaru i przez całą noc jechaliśmy do Polski. 26 listopada (poniedziałek) ok. 18:30 wróciliśmy pod szkołę.



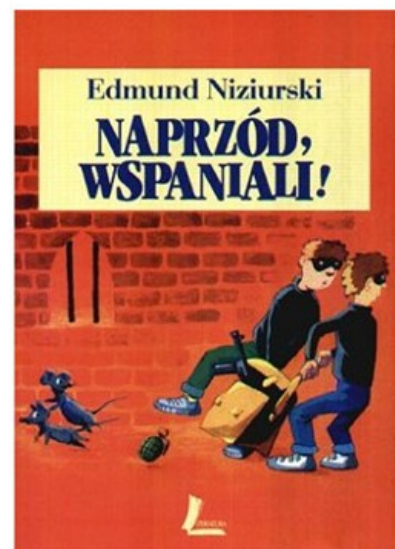
Nigdy nie będę żałować tego, że postanowiłam pojechać! Po powrocie każdy był zachwycony, choć trochę zmęczony. Mieszkanie u rodzin angielskich było dodatkową atrakcją, która mi się bardzo podobała. Ludzie byli bardzo mili i większość z nas będzie miło ich wspominać. Każdy z nas przywiózł wiele pamiątek, które na pewno długo będą przypominać nam o tym wspaniałym wyjeździe. Nigdy go nie zapomnę!!!!!!



ZACZYTANI - ZAPRASZAMY DO LEKTURY

Przypadkiem odkryłem ostatnio na półce w domu książkę pt. „Naprzód Wspaniali” Edmunda Niziurskiego. Zaintrygowała mnie, ponieważ o jej autorze opowiadał mi kiedyś tata.

Tytułowi Wspaniali to chłopcy: Gnat, Tomcio i Kleksik, a książka opowiada o ich przygodach w szkole i zagadkach starego browaru. Pewnego dnia chłopcy zauważają, że w browarze zaczynają dziać się dziwne rzeczy: parkują pod nim zagraniczne samochody, ktoś pali cygara, a przedmioty zmieniają swoje położenie. Chłopcy muszą się oczywiście dowiedzieć, co się za tym kryje.



Chciałbym zachęcić Was do przeczytania tej książki i przekonania się, jak świetnie bawiły się kiedyś dzieci bez komputerów i smartfonów.

Bolesław Główny, kl. Va



Książka pt. „Groszka. Piesek, który chciał mieć dziewczynkę” napisana została przez fińską pisarkę – Sari Peltoniemi. Jestem przekonana, że mogłaby zainteresować wszystkie dzieci, a zwłaszcza te, które marzą o własnym piesku.

Jak tytuł sugeruje, głównym bohaterem jest piesek – wielorasowa suczka. Ma na imię Groszka. Autorka sprytnie zamienił role i to Groszka marzy o tym, aby mieć własną dziewczynkę. Rodzice suczki nie są zainteresowani tym pomysłem.

Zupełnie jak w życiu, a jednocześnie całkiem inaczej. Marzenie Groszki wreszcie się spełniło i dostała dziewczynkę Dominikę. Nie zrobiła jednak jednej rzeczy, a mianowicie nie przeczytała poradnika „Jak wytresować człowieka?”. Była nieprzygotowana do opieki nad „ludziątkiem”. Spowodowało to wiele różnych, mniej lub bardziej skomplikowanych sytuacji. Obie bardzo się zaprzyjaźniły.

Według mnie książka jest ciekawa oraz bardzo ładnie wydana. Ciekawe rysunki ozdabiają jej treść. To bardzo wciągająca lektura. Podobał mi się bardzo pomysł autorki na tę historię. Bardzo polecam ją każdemu, kto chce mieć pupila – można się wiele dzięki tej książce nauczyć.

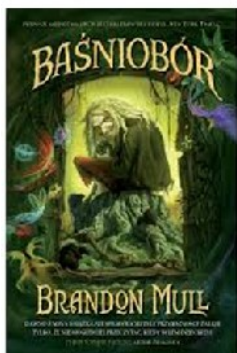
Gabriela Klin, kl. Ve



Książka pt. „Dziewczynka z Szóstego Księżyca” napisana jest przez włoską pisarkę Moony Witcher. Jest to opowieść fantastyczna o dziewczynce Ninie, która prowadzi bardzo ważną misję. Nina i jej przyjaciele ratują Xorax, magiczną planetę światła, która z powodu braku dziecięcych marzeń. Kiedy jeszcze żył dziadek dziewczynki, próbował ocalić tę planetę. Karkon Ca'd' Oro jest złym magiem, który próbuje zdobyć władzę nad Xorax i zabrać Ninie jej berto Taldom Lux. Zły mag zabija dziadka Miszę, który wypowiedając ostateczne zaklęcie jako światło, „szybuje” na Xorax. Nina musi odnaleźć cztery arkany: wodę, ogień, powietrze i ziemię. Dziadek Misza w swojej Willi Espasia, znajdującej się we Włoszech, zbudował sekretne laboratorium pod laguną. Nina przeprowadza się tam zaraz po jego śmierci. Opiekują się nią nie rodzice, którzy od lat mieszkają w Moskwie, szukając istot żyjących poza Ziemią, ale rosyjska troskliwa niania Ljuba. Nikt poza dziadkiem Miszą, Niną i jej przyjaciółmi nie wie o istnieniu Xorax. Jest to wielką tajemnicą. Nina i jej przyjaciele zmagają się ze: Skrzydlatym Lwem, Pierzastym Wężem, strażniczkami Andaqua, Periona, Tinbara, Ganta, Ucada, LSL Burmistrzem Wenecji oraz Karkonem Ca'd' Oro. Nina jest bardzo dzielna. Dziewczynka aby odnaleźć cztery arkany, musi dostać się do starożytnych cywilizacji. Jej przyjaciele w jednej z nich upozorowują swoją śmierć specjalnym alchemicznym płynem. To przeraża Ninę. Po pewnym czasie przyjaciele Niny zmartwychwstają. Dziewczynka za pomocą swojego dobrego androida Maksa leci na Xorax. Maks czuje emocje, których androidy Karkona nie odczuwają. Jest to magiczny android.

Myślę, że każdy polubi Ninę i jej przyjaciół. Bardzo serdecznie zachęcam do przeczytania tej książki, która dostarcza wielu emocji i wrażeń.

Nela Mazur, kl. Vc



Rodzice dwójki dzieci - Kendry i Setha*, tuż po pogrzebie dziadków ze strony matki wyptywają na rejs. Według ostatniej woli zmarłych, nie mogą zająć się dziećmi, więc zostawiają je pod opieką dziadków ze strony ojca. Spotykają ich tam niezwykle przygody. Po przyjęciu dzieci i ulokowaniu ich na strychu, dziadek wręcza im trzy klucze, mówiąc, że ciekawi go to, czy dadzą radę odgadnąć, do czego pasuje każdy z nich. Informuje też, że wszystkie pasują do czegoś w tym pokoju, więc nie mają potrzeby wychodzić z domu. Przy pomocy tych kluczy Kendra znajduje książkę. Na jej końcu znajduje się napis: „wypij mleko”. O co chodzi z mlekiem? Jakie sekrety kryje Baśniobór? Zachęcam do przeczytania!

*Seth - w mitologii egipskiej pan burz, pustyń

Recenzja filmu animowanego pod tytułem *Grinch*

Pewnie każdy z Was, podobnie jak nasi rodzice, dziadkowie i nauczyciele, ma w pamięci jakąś książkę lub film, które kojarzą mu się ze Świątami Bożego Narodzenia. Mama opowiadała mi o *Opowieści wigilijnej* (ale jeszcze nie przeczytałam tej historii). Tata na moje pytanie o bożonarodzeniowe skojarzenia, wspomniął pół-żartem serię filmów o Kevinie (niektórzy z Was na pewno oglądali którąś z części *Kevin* w telewizji). A dla mnie Boże Narodzenie będzie się teraz na długo wiązać z zielonym włochatym stworem, który usiłował zepsuć święta mieszkańcom pewnego miasteczka.

Ale zacznijmy od początku. Kilka dni temu razem z koleżankami wybrałam się do kina na film *Grinch*. Tytułowy bohater to zielony futrzak, które mieszka w jaskini niedaleko miasteczka Ktosiowo. Grinch wydaje się całkiem miły w dotyku, jest pomysłowy i bystry, niestety, używa specyficznego dezodorantu (nie powiem jakiego, sami musicie to zobaczyć!), a co najważniejsze, ma naprawdę brzydki charakter. Jest nieufny, złośliwy i nie lubi ludzi.

Nic dziwnego, że jego jedynym towarzyszem jest piesek Max. Ten brązowy kundelek nie ma łatwego życia - musi znosić dziwaczne eksperymenty pana i usługiwać mu. Tak, dobrze słyszeliście: Max robi śniadanie zielonemu ponurakowi i ciągnie wózek z zakupami w sklepie. Piesek nauczył się błyskawicznie odgadywać humor swojego pana i proponować, które z futerek (bo futerka te są oznaczone różnymi przymiotnikami określającymi nastrój) Grinch powinien założyć. Inna sprawa, że zadanie to nie jest zbyt trudne w wypadku wciąż niezadowolonego kudłacza, którego samopoczucie waha się między kiepskim a mocno paskudnym...

Dlaczego jednak rozpoczęłam od Bożego Narodzenia? Otóż akcja filmu rozpoczyna się właśnie w okolicach naszych wyczekanych świąt, kiedy to Grinch postanawia zrobić, co tylko może, żeby zepsuć nadchodzące Boże Narodzenie mieszkańcom Ktosiowa. Przebrany za świętego Mikołaja i porządnie przygotowany do tej roli, gdyż przeczytał kilka książek, wkrada się do domów, zabiera prezenty, choinki i dekoracje. Na dodatek wciąga do tych niecnych działań słodkiego Maxa, który musi udawać renifera... Nie martwcie się, plan Grincha się nie powiedzie! Na przeszkodzie przekornemu smutasowi stanie mała, odważna dziewczynka. Nie zdradzę Wam, oczywiście, szczegółów zakończenia, ale mogę powiedzieć tyle, że wystarczyła odrobina zainteresowania i sympatii ze strony Cindy, aby Grinch zmienił swoje zachowanie. Tym razem święta w Ktosiowie będą jeszcze radośniejsze niż zwykle.



Gdy przyglądałam się kolorowym, świetnie narysowanym postaciom z tej animacji, co chwilę wybuchalam śmiechem: a to Max miał komiczną minę, a to Grinch przesadził z jakąś psotą, a to Cindy zaskoczyła czymś ponuraka. Do tego w jaskini pojawia się jeszcze jedno zwierzę - co prawda mało zwinne, ale szalenie zabawne.

Zastanawiałam się jednak również, dlaczego Grinch jest właśnie taki? Przecież nikt nie rodzi się samotny ani rozgoryczony. A Grinch nie ma nikogo bliskiego - ani rodziny, ani przyjaciół, ani nawet pomocnych sąsiadów! Okazuje się, że wychował się w sierocińcu, nie był dobrze traktowany przez ludzi i nie nauczył się cieszyć ich towarzystwem. Z tego powodu nie znosi zwłaszcza Bożego Narodzenia, które

wszystkim nam kojarzy się rodzinnymi spotkaniami, odwiedzinami u cioci i wujków, u babci i dziadków oraz z prezentami, czyli po prostu z byciem razem i obdarowywaniem się tym, co mamy najlepszego: naszym czasem, życzliwością i upominkiem. Ten ostatni wprawdzie nie jest konieczny, jednak świadczy o naszej pamięci oraz ciepłych uczuciach wobec danej osoby.

W podsumowaniu mojej recenzji chciałabym więc przypomnieć nam wszystkim, że jeśli natkniemy się na - niekoniecznie zielonych i włochatych! - ponuraków na szkolnym korytarzu, na klatce czy na ulicy, często wystarczy miły uśmiech, pozdrowienie albo wyciągnięcie dłoni, żeby mały Grinch skrywający się w jakimś smutnym serduszku poczuł, że nie jest sam, i że Boże Narodzenie to wspaniały czas, którego nie powinno się psuć ani innym, ani sobie.

Polecam Wam gorąco ten film i życzę wspaniałej zabawy podczas seansu!

PS Jeśli zostaniecie poczęstowani pierniczkami w czekoladzie lub pysznymi słodyczami, tak jak moja grupa w ostatnim tygodniu, przed wejściem do sali kinowej, wtedy już w pełni poczujecie świąteczny klimat.

Christmas traditions in Poland

"Dear Santa"- that's how most children start their letters. They are sure that their wishes will come to the old men with a white beard. At night, you can hear the sound of silver bells belonging to the reindeers. Santa comes to our homes through the window and puts the gifts under a pillow. Don't forget to prepare some cookies and a glass of milk for Santa Claus.



Christmas tree - We can't imagine Christmas time without a Christmas tree standing in a living room. A spruce or a fir tree is decorated with glass balls, sweets and a star on the top. Another obligatory element is a nativity scene under a Christmas tree. All those decorations have a special meaning: a green tree gives hope, a star is a symbol of the Star of Bethlehem.

Christmas Eve - it's a day before Jesus Christ was born. Everything that you have started, should be finished before the Christmas dinner. The tradition says that in the evening, you should enjoy the time with your family. When the first star appears on the sky, the celebration begins. Family members gather in front of the table full of Christmas dishes. Under the tablecloth there should be some hay. Also, there ought to be one more chair for an unexpected guest. Before the dinner starts, all the family share a special wafer when exchanging Christmas hugs. At midnight adults go to the Christmas Mass to church. That's how Polish people celebrate Christmas time.



Szymon Zarzecki kl. VIII

English Christmas

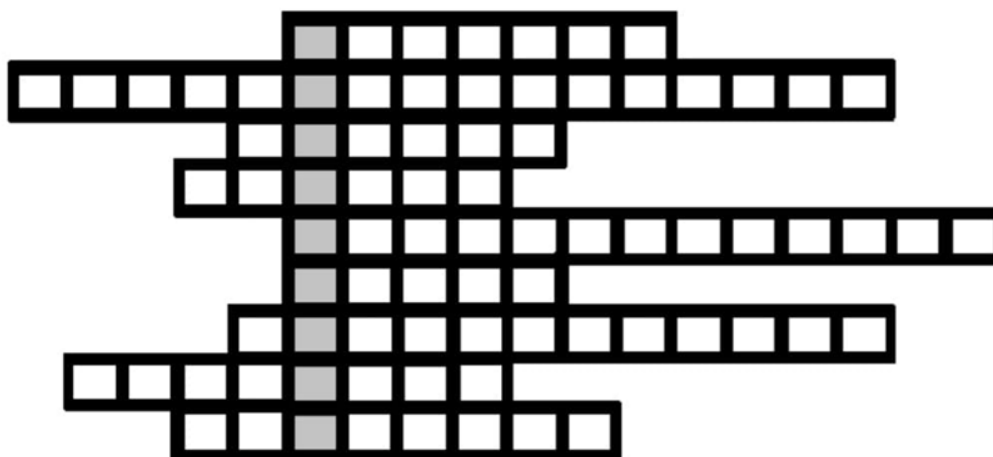
Christmas in England is similar to that in Poland, but there are also some differences, eg. in Poland, kids get gifts from Santa Claus on December 6.

On December 24, the English celebrate Christmas Eve. During Christmas Eve they eat pudding. To make pudding, it is necessary to use flour, almonds, eggs and sugar. Then they launch crackers. Crackers are long tubes wrapped in decorative paper. If you pull them, they launch and little gift drops. English people eat meat during Christmas Eve. They eat boar's head, goose and turkey. We don't eat meat on this day.



English children hang stockings next to fireplace to get presents. Presents are given to children in the morning on December 25. As a comparison, in Poland children get presents on December 24 evening. December 26 is a Boxing Day. Boxing Day was a day of emptying church boxes with donations. Now it is time for clearance sales. The English love Christmas cards. A first Christmas card was made in 1843. People hang them next to a fireplace and take them off on January 6. If you overlook this term, you will have misfortune. So you have to tidy up carefully!

Zad. 1. Rozwiąż krzyżówkę i wyjaśnij hasło.



1. Odcinek łączący środek okręgu/koła z dowolnym punktem położonym na jego brzegu.
2. Działanie odwrotne do potęgowania.
3. Powstaje, gdy następują szybkie obroty trójkąta prostokątnego wokół jednej z jego przyprostokątnych.
4. Czworokąt mający przynajmniej jedną parę boków równoległych.
5. Bryła, w której podstawy są wielokątami przystającymi, a wszystkie krawędzie boczne są równoległe do siebie.
6. $\sqrt{8^2}=?$
7. Trójkąt, którego miary kątów wewnętrznych, to: 90° , 30° , 60° jest trójkątem ...
8. Kąt mający miarę większą niż 90° , a mniejszą niż 180° , to kąt ...
9. ... trójkąta, to najkrótszy odcinek łączący bok trójkąta z przeciwległym wierzchołkiem. Zawsze pada pod kątem 90° .

HASŁO:

Zad. 2. Uzupełnij diagram sudoku, pamiętając o tym, że w każdym rzędzie, każdej kolumnie i w każdym kwadracie cyfry od 1 do 9 mogą pojawić się wyłącznie jeden raz.

Zad. 3. Znajdź wartość „a”.

$a-5$	$a-4$	$a+9$	$=30$
$a+14$	a	$a-14$	$=30$
$a-9$	$a+4$	$a+5$	$=30$
30	30	30	30

					1
			2		3
		4			
				5	
6	1	7			
	4	1			
	5			2	
			8		6
3		9	1		

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

Wpisz brakujące literki



D _ W _ _ E _



C _ _ I N _ _

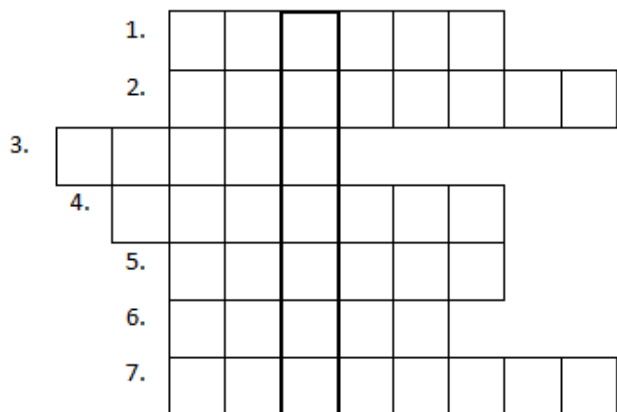


_ A _ P



S _ _ P _ A

Rozwiąż krzyżówkę. Litery z oznaczonych pól utworzą hasło.



1. Okres oczekiwania na narodzenie Jezusa.
2. Gdy zaświeci pierwsza, wtedy zasiadamy do kolacji wigilijnej.
3. Biały puch.
4. Ubiera się ją na Boże Narodzenie.
5. Śpiewamy je w okresie Świąt Bożego Narodzenia.
6. Ukazał się pasterzom po narodzeniu Jezusa.
7. W niej narodził się Jezus.



WYKREŚLANKA Znajdź wymienione słowa:

R	C	U	W	A	D	R	E	A	K	L	P	BOMBKA
J	H	W	Z	B	N	A	P	B	S	P	T	OPŁATEK
D	O	P	Ł	A	T	E	K	A	O	R	A	CHOINKA
W	I	G	I	L	I	A	A	Ł	S	E	J	WIGILIA
G	N	Y	R	E	S	C	R	W	Z	Z	B	KOLĘDA
W	K	O	L	Ę	D	A	P	A	O	E	O	BAŁWAN
I	A	H	T	F	C	B	M	N	P	N	M	SZOPKA
A	U	Ś	N	I	E	G	W	M	K	T	B	PREZENTY
Z	I	P	A	S	T	E	R	K	A	Y	K	PASTERKA
D	F	L	P	A	E	I	G	R	H	J	A	ŚNIEG
K	P	I	E	R	N	I	C	Z	K	I	K	GWIAZDKA
A	F	S	T	E	D	U	N	K	B	K	L	PIERNICZKI
												KARP

Aleksandra Nawrocka kl. Vc

STOPA REDAKCYJNA

Redakcja: Ks. Prałat Józef Dwiduch, Zofia Kaczka, Małgorzata Karasek, Weronika Mołęda, Zofia Mużacz, Bolesław Głowczyk, Gabriela Klin, Nela Mazur, Kacper Wypych, Claudia Krawczyk, Szymon Zarzecki, Aleksander Olszewski, Justyna Blicharz, Aleksandra Nawrocka.

Opiekunowie: Małgorzata Fatyga, Wojciech Niećko, Jolanta Kosak-Zalewska,

Redaktor techniczny: Sylwia Meronk-Pycek